GAZETA LWOWSKA.

Sobota — Ner. 2. — 5. stycznia 1839.

Przegląd artykułów.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— *Z Wiédnia.* —

C. k. połączona kancelaryja nadworna mianowała pod dniem 21. grudnia roku zesz. galicyjskich komisarzów cyrkułowych piérwszéj klasy: Wilhelma Michel, Henryka Saar i Maurycego barona Sala, sekretarzami gubernijalnymi; komisarzów cyrkułowych drugiéj klasy: Karola Sebald, Józefa Fuglewicza, Fraúciszka Reiss i Wincentego Mahrle, komisarzami cyrkułowymi piérwszéj klasy; komisarzów cyrkułowych trzeciéj klasy: Karola Banhölzel, Józefa Syktowskiego i Stanisława Piaseckiego, komisarzami cyrkułowymi drugiéj; a galicyjskich koncepistów gubernijalnych: Józefa Zopoth, Augusta kawalera Merkel i Fryderyka Taigner, komisarzami cyrkułowymi trzeciéj klasy w Galicyi.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Ameryka.

Według wiadomości z Montevideo do d. 5go października, blokada francuzka pod Buenos-ayres trwa ciągle jak najostrzéj. *Ultimatum* admirała francuzkiego odrzucił prezydent Rosas, poczém co chwila oczekiwano wydania wojny. Wieść głosi, że kroki nieprzyjacielskie już się rozpoczęły, ponieważ Francuzi mieli opanować wysepkę Martin-Garcia, położoną przy ujściu rzéki La Plata, co wszakże nie jest do prawdy podobném, kiedy Ludwik Filip milczy o tém w swéj mowie od tronu.

Portugalija.

Przez statek parowy *Liverpool* otrzymano w Falmouth wiadomości z Lizbony do d. 7go a z Oporto do d. 8go grudnia. W części południowéj królestwa odbyło się kilka potyczek między wojskiem rządowém a gerylasami. W jednéj z nich miał paść Joao Baioa, ostatni z pozostałych braci téj miguelistowskiéj rodziny. Skarb rządu lizbońskiego ma w tak wielkim zostawać kłopocie, że Królowa od ośmiu miesięcy nie pobiéra ani szeląga z swéj listy cywilnéj i dla opędzenia kosztów utrzymania dworu brylanty zastawić musiała. — Otworzenie izb na 9ty grudnia postanowiono. — Wice-hrabia das Antas, gubernator wojenny z Oporto, jest jednym z nowych senatorów, lecz nie chce złożyć swego dowództwa, lubo dano mu następcę w osobie barona Alcobaça, by go postawić w możności zadosyć-uczynienia swym parlamentowym obowiązkom.

Hiszpanija.

Donoszą z Madrytu d. 13go grudnia, że nowy minister wojny, jenerał Alaix, chce z wielką energiją wystąpić; jeneralnego intendenta armii uchylił, a jenerałom Cordowa i Narvaez rozkazał, by się udali do Kadyxu, gdzie jenerał Clonard ma za postępowanie w Sewilli stawić ich pod sąd wojenny. Alaix jest poufnym przyjacielem hrabi Luchana (Espartera), który, jak wiadomo, z obu pomienionymi jenerałami zostaje już od dawna w otwartéj nieprzyjaźni. — Nowy minister skarbu, p. Pita Pisarro, przedłożył izbie deputowanych trzy wnioski do ustaw: 1.) o środkach poboru nadzwyczajnego wojennego podatku; 2.) o poborze tax i innych podatków, będących jeszcze w zaległości; 3.) o organizacyi kasy umarzania i o długu państwa. — Izba zajmowała się następnie rozpoznaniem wniosku do ustawy, upoważniającego na zaciąg 40,000 ludzi, na co też zezwolono. — Słychać że rząd postanowił, ażeby

)(

szczątki francuzkiéj legii posiłkowéj w przeciągu grudnia powróciły do Francyi, do dalszego rozrządzenia Króla Francuzów.

Wychodzące w Saragossie pismo *Eco d'Aragon* donosi: »Z listu z Teruelu pod d. 9. grudnia okazuje się, że Cabrera zawiadomił naczelnie dowodzącego armiją centralną, jenerała Oraa, iż odtąd żadnego pardonu dawać nie będzie. Oraa odpowiedział, że tak samo uczyni i rozkazał niezwłocznie rozstrzélać owych 200 ludzi, których Borso w zwycięztwie swojém z d. 2go grudnia wziął w niewolę.«

Maroto przybył d. 15go grudnia do głównéj kwatéry Don Carlosa w Azcoytia. O dymisyi jego nic już nie słychać; mówią przeciwnie, że część armii jego weszła w dolinę Borundy i zdaje się że Maroto ma chęć uderzyć w równym czasie na liniję, zajętą przez O'Donnella i Munagorrego.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Dnia 14go grudnia r. z. w pałacu Buckinghamskim schwytano śród zadziwiających okoliczności pewnego piętnastoletniego chłopca, przebranego za kominiarczyka, który się Edward Cotton nazywa, i ma być synem powszechnie poważanego rzemieślnika w Hertfordshire. Chłopiec ten spostrzeżony w sali marmurowéj, starał się umknąć przed odźwiernym, ale przez urzędnika policyi, który za nim pogonił, przytrzymanym został. W sali znaleziono szablę, kilka sztuk bielizny i inne przedmioty, skradzione w nadmienionym pałacu. Szabla należała do Augusta Murray, nadwornego ochmistrza domu Królowéj. Łóżko jego było sadzą okryte; widoczna, że schwytany, kominem z tego miejsca umknąć się starał. Kosztowny portret Królowéj w sali marmurowéj, był popsuty i podobnież sadzą powalany. Sądzą, iż schwytany kominem z dachu się spuścił i tym samym sposobem przez komin chciał umknąć. W innych także gmachach sadzę spostrzeżono. Przy schwytanym znaleziono dwa listy, jeden do Królowéj a drugi do Murraya. Leżały one w sali marmurowéj pod portretem Królowéj, z któregoto miejsca niezawodnie skradzionemi zostały. Schwytanego stawiono przed urzędnikiem policyi, gdzie się następujące wytoczyło badanie: Pan White (urzędnik policyi): »Zkąd jesteś?« Schwytany: »Przed rokiem przyszedłem tu z Hertfordshire i spotkałem się z pewnym człowiekiem w kaftanie barchanowym, który mnie wezwał, abym z nim do Buckingham-House się udał. Tam się dostawszy aż dotychczas zostawałem. Dawano mi jeść w kuchni i dobrze się mi powodziło, albowiem dla polepszenia swego stanu przybyłem do Londynu.« White: »Zaiste w lepsze miejsce dostać się nie mogłeś.« Schwytany: »Tak w saméj rzeczy, tu mi bardzo dobrze. Czasami musiałem sobie sam prać koszulę.« White: »Dobrze ci się więc powodziło?« Schwytany: »Zupełnie dobrze, a gdy Królowa odbywała zgromadzenie z ministrami, stawiano mnie zawsze za sprzętami w pokoju; ale rzecz niezawodna, żem żył sobie bardzo wygodnie.« White: »W saméj istocie? Któryżto był twoim ulubionym pokojem?« Schwytany: Ten, który do ogrodu wychodzi; gdy ministrowie się schodzili, ja zawsze zostawałem w ukryciu.« White: »Zeznajesz więc, iż przeszło jedynaście miesięcy zostawałeś w pałacu, i że tajemnie stawiano cię na czaty, ile razy Królowa z ministrami się naradzała?« Schwytany: »Zeznaję.« White: »Byłżeś za krzesełkiem ukryty?« Schwytany: »Nie, lecz stoły i inne sprzęty mnie zasłaniały.« White: »Słyszałeś więc wszystko, co mówiła Królowa?» Schwytany: »A juści, nawet i to co ministrowie mówili.« Więcéj nie można było dopytać się od tego chłopca, po którym widać oczewiście, że niejakie wychowanie posiada. Odpowiadał on zawsze z największą przebiegłością. Żywo zbijał domysł, jakoby był kominiarczykiem, chociaż powierzchowność jego na to zakrawać się zdawała. »Bynajmniéj »rzekł« nie jestem kominiarczykiem; I twarz i ręce moje są okopcone, bo w kominach sypiałem. Mogę wpana zapewnić, iż nikt lepiéj odemnie nie zna pałacu i pokoi Królowéj; spostrzegałem, iż Królowa jest wielką przyjaciółką polityki.« Po skończoném badaniu, gdy nadmienionego chłopca odprowadzono do więzienia, na znalezionych przy nim rozpieczętowanych listach przyłożono pieczęć urzędową i do pałacu odesłano. Przy téj sposobności robią uwagę, iż w nowszym czasie widziano wiele osób wkradających się do pałacu.

Listy z Konstantynopola z d. 27go listopada donoszą, że poseł angielski w Teheranie, p. Mac-Neill, otrzymał nareszcie od Szacha Persyi prawnie uzyskaną satysfakcyję, ponieważ Szach złożył z urzędu tego ministra, który przeszłego roku jednego z gońców pana Mac-Neill uwięzić rozkazał.

Sławny kompozytor walców Strauss, który ostatnią razą przedsiębrał wycieczkę do Glasgowa i wszędzie z najlepszym skutkiem słyszeć się dawał, wracając ze Szkocyi do Londynu tak dalece zachorował, że w Leicester już nie był w stanie dyrygować orkiestrą. Przypisując słabość swoje li szkodliwym skutkom angielskiego klimatu, nie chciał słuchać rady lekarzy, którzy mu zalecali, ażeby dni kilka wypoczął; pospieszył

do Doweru, by z tamtąd do Kaletu odpłynąć. Korespondent gazety *Morning-Post* pisze o nim z miasta tego, co następuje: Biédny Strauss, który tyle hałasu w świecie narobił i tyle tysięcy ludzi swoim talentem ubawił, grał zapewne swój ostatni koncert. Wyprawił takowy przed liczną publicznością w naszéj pięknéj filarmonicznéj sali. Jeszcze w piérwszéj części koncertu popisywał się ze zwykłą biegłością, lecz w końcu uczuł się tak słabym, że odejść musiał. Nazajutrz rozpuścił swoję bandę, z któréj jedni do Niemiec a drudzy do Londynu powrócili.« Sam Strauss, lubo słaby, wybiérał się do Wiédnia.

Francyja.

P. Dupin (jak już donieśliśmy), obrany jest na czas posiedzeń 18$^{38}/_{39}$ prezydentem izby deputowanych 183 głosami, podczas gdy współzawodnik jego, pan Passy, 178 głosów otrzymał. Większość przeto jest bardzo mała i panu Dupin nie wiele to zapewne sprawia radości. Będący organem jego dziennik *Temps* wyraża się o tém w następujący sposób: »Pan Dupin po trzech skrutynach słabą większością obrany jest prezydentem. Podczas głosowania widzieliśmy na posiedzeniu ludzi, którzy jedni na drugich byli bardzo rozjątrzeni; widzieliśmy naczelników, którzy żołniérzom swoim dodawali odwagi; mężów poświęcających przyjaźń duchowi stronniczemu; widzieliśmy dziwne słabości, niesłychaną niewdzięczność, niespodziéwaną zdradę; ale w walce téj nie mogliśmy odkryć, o jakie zasady toczono spór, jakiemu zdaniu chciano tryjumf zjednać. P. Dupin pozostał wiernym swym zasadom, a jednak go przyjaciele jego odstąpili. Lewy środek głosował przeciw temu, który najprzód wyłożył te polityczne ideje, jakie lewemu środkowi nadają do dziś dnia ważność partyi. Ustawy wrześniowe pobratały się z rzeczapospolitą, a opozycyja z legitymistycznością trzymały się za ręce.« — W ten lub podobny sposób wyrażają się wszystkie dzienniki o wyborze prezydenta, każdy według swéj barwy. Z artykułu w *Journal des Debats* widno, że nawet ministeryjum obawiać się zaczyna.

Na posiedzeniu izby deputowanych dnia 20. grudnia przystąpiła izba do skrutynu w wyborze wiceprezydentów. PP. Calmon (kandydat ministeryjalny), Hipolit Passy i Duchatel (kandydaci koalicyi), otrzymali 283, 189 i 188 głosami stanowczą większość i obwołano ich wiceprezydentami. Najwięcéj głosów na czwartą posadę po trzech wyż-wspomnionych, wszelako bez stanowczéj większości, otrzymali pp. Odilon-Barrot (168) i Cunin-Gridaine (137); nazajutrz więc miano względem tych obu członków głosować przez gałki, a potém przystąpić do wyboru cztérech sekretarzy.

Na posiedzeniu téjże izby dnia 21go grudnia wotowano przez gałki na wice-prezydenta z pomiędzy pp. Odilon-Barrot i Cunin-Gridaine. Ze skrutynu okazał się następujący skutek; Liczba wotujących 363. P. Odilon-Barrot 162, p. Cunin-Gridaine 198 głosów. (Wielkie wrażenie.) Pana Cunin-Gridaine obwołano wice-prezydentem. Potém przystąpiono do wyboru sekretarzy. Skutek był następujący: 365 wotujących, większość 183. P. Dubois otrzymał 180, p. Piscatory 165, p. Havin 164, p. Boissy d'Anglas 175, p. Felix Real 205, p. Malleville 159, p. Bignon 160, p. Las Cases 148 głosów. P. Felix Real, który sam jeden większość otrzymał, obwołany został sekretarzem. Mianowanie pa. Felixa Real sekretarzem w piérwszym skrutynie, ponieważ on jest tym kandydatem, którego koalicyja zwalić chciała po upadku pana Odilon-Barrot przy wice-prezydenturze, uważane jest za drugą klęskę koalicyi, która przy wyborze reszty sekretarzy dwie jeszcze klęski poniosła, gdyż pp. Boissy d'Anglas i Bignon mianowani są sekretarzami, a koalicyja jednego tylko z swych kandydatów, pa. Dubois, utrzymać potrafiła.

Moniteur Parisien z dnia 21. grudnia mieści następujące zawiadomienie: »Rząd w skutek przesłanych mu wyjaśnień, wzbranianie się władz duchownych udzielenia hrabi Montlosier kościelnego pogrzebu, przesłał do rady stanu drogą *Appél comme d'abus.*« — *Journal de Commerce*, lubo postępek duchowieństwa w Clermont nietolerującym znajduje, otwarcie jednak wyraża się przeciw temu postanowieniu, ponieważ niepodobna, by rząd mógł zmusić duchowieństwo do modlenia się za tych, którym kościół według wiary swojéj lub dogmatów odmówić modłów obowiązkiem swoim być mniema. — Podobnego zdania jest także dziennik protestancki *Semeur*.

Bankructwo banku bruxelskiego robi w Paryżu smutne wrażenie i szkodliwy wpływ wywiéra na papiéry francuzkie. Wielu kapitalistów włożyło pieniądze swoje w akcyje tego banku, i takowe z 50. procentu wyżéj *pari* sprzedało, a teraz zagraża im strata dwóch trzecich części kapitału. Bilans banku na pozór pomyślnym się okazuje; atoli złożono w nim przeszło za 300 milijonów przemysłowych akcyj, z których przy sprzedaży dałby się zaledwo 50 procent odebrać. Nieszczęście to powstało mianowicie przez polityczne przesilenie w Belgii, które spowodowało do licznego zgłaszania się o zwrot umieszczonych w banku kapitałów.

Wiadomości z Belgii sprawiły d. 20. grudnia nowe spadnięcie papiérów na giełdzie paryzkiéj. Słychać, że pewien na wielką stopę przemysłem trudniący się Belgijczyk, którego związek z giełdą jest znany, wstrzymał się także z wypłatą i że Holendrzy sprzedają wszystkie w ich posiadaniu będące papiéry belgijskie. Belgijskie akcyje bankowe, które na giełdzie zaczęły się po 625, skończyły się na 560.

P. Lafitte ogłasza w *Journal du Commerce*, że na giełdzie rozeszła się wieść, iż on przez bank belgijski wielce jest skompromitowanym. Na to oświadcza on, że interesa jego z tym bankiem były zawsze bardzo mało znaczące i że właśnie teraz jest tylko jego dłużnikiem.

Do konzula, którego ma Abd-el-Kader w Oranie, przybył goniec, i doniósł mu o powrocie Emira z Ain-Maady i o tegoż przybyciu do Maskary. Ain-Maady poddało się pod jego panowanie. Abd-el-Kader zamierzał wyjechać do Miliany, gdzie z swém regularném wojskiem zimę przepędzić zamyśla. Wojsko posiłkowe odprawi.« — Głoszono w Algierze, że marszałek Valée ma zamiar zjechać się z Abd-el-Kaderem w Medeah, gdzie ten ostatni zamyśla jak najświetniéj go przyjąć, przez wdzięczność za pochlebne przyjęcie Ben-Arasza, posła jego w Paryżu. — Dnia 15go grudnia kolumna wyprawcza odeszła z Algieru do Konstantyny. — Marszałek polny Guingret mianowany jest dowódzcą prowincyi Bony, wraz z Konstantyną.

Korespondent algierski doniósł do *Allgemeine Zeitung* następujące bliższe szczegóły powyższego wypadku: »Ain-Maady wzięte zostało. Goniec Abd-el-Kadera, prosto z obozu jadący, przywiózł wczoraj tę ważną wiadomość tutejszemu ajentowi Emira. Miasto bez krwie rozlewu zdobyto. W ostatniém doniesieniu mojém mówiłem o wzięciu w niewolę młodego Tedszyni, poczém Hadszy Mustafa, Kalif Maskary, posłany był jako parlamentarz do Ain-Maady, i Marabutowi Tedszyni oświadczył, iż Emir stale i niezachwianie postanowił dopóty nie oddalić się ze swojego stanowiska, dopokąd warowni nie zdobędzie, a jeźli on dalszym zaciętym oporem zechce zmusić go do opanowania miasta mocą oręża, wtedy przy piérwszym szturmie głowa syna jego naprzód niesioną będzie. Stary Tedszyni użył na to wyraźne oświadczenie drogi pośrednictwa i miasto przez kapitulacyję Abd-el-Kaderowi poddał.«

Belgija.

PP. Ansembourg i Metz, którzy do Paryża pojechali, są oddawcami następującego mandatu kolegów swoich z Limburskiego i Luxemburskiego: »Podpisani, członkowie Senatu i izby reprezentantów z prowincyj Limburga i Luxemburga, wzywają kolegów swoich, pp. hrabiego Ansembourg, senatora, i Karola Metz, członka izdy reprezentantów, by udali się do Paryża do członków rządu i izb, zanieśli protestacyję przeciw wszelkiemu planowi rozkawałkowania tych prowincyj, i oświadczyli, że Luxemburg i Limburg, choćby co-bądź nastąpić miało, chcą belgijskiemi pozostać. Bruxella, dnia 14. grudnia 1838.« (Następuje 15 podpisów.) — Zarazem obu wysłańcom polecono, ażeby każdemu z członków izby parów i deputowanych dali mapę Belgii i notę o sprawie terytoryjalnéj. — Jednakże jeden z tych, których podpisy umieszczone są pod powyższym mandatem, senator Florymund de Quaré, właśnie publicznie oświadczył, że mandatu tego nie podpisał.

Gdy bank belgijski (jakeśmy już donieśli) swoje wypłaty zawiesił, kasa oszczędności, która z nim połączona, przeniesioną została za porozumieniem się z rządem, na *Société générale*, tak zwany stary bank. — Skutkiem nieszczęśliwego wypadku z bankiem wyszło w Bruxelli następujące obwieszczenie: »Bank belgijski wykazuje publiczności stan swój, z którego wynika, że tenże zobowiązania swoje wypełnić jest w stanie i w tym roku znaczną korzyść zrealizował. — Potrzeba uiszczenia niespodziewanych wypłat i obecne przesilenie, wyczerpały na chwilę kasę tego instytutu. — Bank czasu tylko potrzebuje. — Zawiadamia publiczność, że poczynił kroki dla uzyskania przedłużenia terminu wypłat.« — Adwokaci i pełnomocni administracyi banku bruxelskiego podali d. 17. grudnia do sądu apelacyjnego prośbę o moratoryjum i takowe znaczną większością zostało im pozwolone. — Rzeczony bank belgijski jestto założony od dwóch lat instytut prywatny z kapitałem 20 milij. fr., który odróżnić należy od istnącéj od roku 1822 *Société générale* z kapitałem 105 mil., któréj rząd kapitały swoje powierzył.

Państwo papiézkie.

JCMość Wielki Książę następca tronu rossyjskiego przybył z licznym dworem z Florencyi do Rzymu dnia 16go grudnia około godziny 4téj po południu i wysiadł w *Palazzo Odescalchi*, u ces. ross. nadzwyczajnego posła i pełnomocnego ministra księcia Potemkina. — Nazajutrz udał się Wielki Książę do pałacu watykańskiego, dla złożenia uszanowania Ojcu Świętemu, który go przyjął z honorami, przynależnemi jego wysokiéj godności.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

(Nieurzędowe.)

***Targ na woły we Lwowie d.* 17. *grudnia* 1838.**

Z przypędzonych 65 sztuk wołów w 4 partyjach, sprzedano rzeźnikom tutejszym i Żydom na koszer, a mianowicie: Tobijasz Strük z Kamionki, 9 sztuk, ważących mięsa 10¼ a łoju 1¼ kamienia, po 56 zr.; Jankel Mrokes z Brzozdowic, 8 sztuk, ważących mięsa 12¼ a łoju 1¼ kamienia, po 72 zr.; Leib Kasten z Brzeżan, 24 sztuk, ważących mięsa 13¾ a łoju 2¼ kamienia, po 95 zr. 30 kr.; Fischel Dimand z Rozdołu, 24 sztuk, ważących mięsa 16 a łoju 2¼ kamienia, po 108 zr. w. w.

Dnia 24. grudnia 1838:

Z przypędzonych 56 sztuk wołów w 4 partyjach, sprzedano rzeźnikom tutejszym, a mianowicie: Leib Kasten z Brzeżan, 10 sztuk, ważących mięsa 13½ a łoju 1¾ kamienia, po 84 zr. i 10 sztuk, ważących 13½ a łoju 1¾ kamienia, po 84 zr.; Samuel Bleibart z Rozdołu, 10 sztuk, ważących mięsa 14 a łoju 2 kamienie, po 90 zr.; Fischel Dimand z Rozdołu, 26 sztuk, ważących mięsa 16½ a łoju 2¾ kamienia, po 106 zr. 15 kr. w. w.

Dnia 31. grudnia 1838:

Z przypędzonych 96 sztuk wołów w 7 partyjach, sprzedano rzeźnikom tutejszym i Żydom na koszer, a mianowicie: Fischel Dimand z Rozdołu, 26 sztuk, ważących mięsa 15¾ a łoju 2¾ kamienia, po 109 zr.; Hersch Pohl z Brzeżan, 16 sztuk, ważących mięsa 12¼ a łoju 1¼ kamienia, po 69 zr.; Fischel Czarkes z Bełza, 12 sztuk, ważących mięsa 10¼ a łoju 1 kamień, po 57 zr. 45 kr.; Mojżesz Niemand z Kamionki, 9 sztuk, ważących mięsa 10¼ a łoju 1 kamień, po 57 zr. 30 kr., Majer Czyski z Czyszek, 10 sztuk, ważących mięsa 11¼ a łoju 1¼ kamienia, po 65 zr.; Leib Kupferschmid z Narajowa, 12 sztuk, ważących mięsa 12¾ a łoju 1½ kamienia, po 75 zr.; Jossel Schmetterling ze Strusowa, 11 sztuk, ważących mięsa 12½ a łoju 1¼ kamienia, po 69 zr. w. w.

Od 16. do 31. grudnia 1838 przywieziono do Lwowa c h l e b a 6441 cetn. 14 funt. a m ą k i 1150 cetnarów 39 funtów.

***Sanok d.* 27. *grudnia* 1838.** Na jarmarku d. 24. grudnia 1838 w Sanoku było do 1000 wołów i to po większéj części dobréj jakości, lecz kupca za nadto mało, do czego może święta, a może i inne przeszkody przyczyną były, chociaż tygodniem wprzód dosyć kupców przybyło, chcących woły na stajniach stojące kupić. Nie jeden właściciel wołów, gdy mu dosyć dobrą cenę na stajni ofiarowano, sądząc, że na jarmarku więcéj weźmie, nie sprzedał i woły do Sanoka pognał, gdzie go nadzieja omyliła, gdyż na jarmarku cena mało licząc o 20 zr. m. k. spadła; tak ledwie do 400 sprzedano, do 300 właściciele, to jest Żydzi, w drogę puścili, reszta zaś do domu powróciła, między któremi takie były, za które kupcy na stajni o 20 zr. m. k. więcéj dawali. Jeżeli się w czasie nie lepiéj pokaże, to nie jeden właściciel wołów cały karm utraci, chociaż stosując do ceny cetnara mięsa w Wiédniu, powinny woły na miejscu daleko drożéj być sprzedawane; ponieważ woły najlepszéj jakości tylko po 116 zr. m. k. i tak co raz niżéj płacono, chociaż najdrożéj sprzedane woły na stajnię po 110 zr. m. k. kupowano.

O sprzedaży wódki za granicę nic nie słychać. Okowita nié ma pokupu, w mniejszéj ilości płacą garniec po 1 zr. 21 kr. a w partyjach po 1 zr. 12 kr. w. w. — Z resztą żadnego handlu nie masz, jakoteż i na zboże o kupca trudno, wszelako dla bardzo lichego wymłotu zboże utrzymuje się w cenie, i tak po miasteczkach płacą pszenicę po 9 do 10 zr., żyto po 7 zr. do 7 zr. 30 kr., jęczmień po 5 zr., owies po 2 zr. 30 kr., kartofle zaś po 1 zr. 6 kr. w. w. i spodziéwają się, że takowe jeszcze droższe będą, ponieważ mnóstwo kartofli w kopcach już zupełnie zgniło i jeszcze gnije, tak dalece, iż na wiosnę do sadzenia wielki niedostatek nastąpić może.

***Wrocław d.* 22. *grudnia* 1838.** Co raz więcéj ugód przychodzi do skutku o wełnę z przyszłéj strzyży po cenach o 10 do 12 talarów pr. na cetnarze wyżéj od przeszłorocznéj. Na wełnę na składzie będącą nie miało to dotąd żadnego wpływu, lecz i ta nie tracąc nic z ceny, nieustanny ma pokup.*) — Oleju rzepakowego mało nam dostarczają, dla tego wyszedł on teraz na 13 talarów pr., sprzedający zaś na dostawę do wiosny nie dostanie więcéj jak 12 talarów. (*Preus. Handl. Zeit.*)

***Londyn d.* 21 *grudnia* 1838.** Ceny zboża w przecięciu w ostatnim tygodniu były następujące: kwarter pszenicy po 78 szyl. 4 den., jęczmienia 36 szyl. 2 den., owsa 25 szyl. 5 den.,

---

*) Słychać, że u nas także kilku właścicieli owczarń pozawierało ugody o przyszłą strzyżę, mianowicie książę Henryk Lubomirski miał sprzedać wszystkę swoję wełnę po 125 zr. a hrabia Alfred Potocki po 118 zr. mon. konw. (Przyp. Red.)

żyta 48 szyl. 8 den., fasoli 41 szyl. 10 den., grochu 43 szyl. 9 den.

Ceny w przecięciu z ostatnich 6 tygodni: kwarter pszenicy po 74 szyl. 6 den., jęczmienia 34 szyl. 4 den., owsa 24 szyl. 3 den., żyta 42 szyl. 4 den., fasoli 40 szyl. 9 den., grochu 43 szyl. 6 den.

Cło w ostatnim tygodniu: od kwarteru pszenicy 1 szyl., jęczmienia 10 szyl. 10 den., owsa 10 szyl. 9 den., żyta 6 szyl. 6 den., fasoli 9 szyl. 6 den., grochu 5 szyl. (*Preus. Hand. Zeit.*)

(2) Odpowiedź na artykuł »Ze Stryjskiego« w numerze 153 »Gazety Lwowskiéj« z dnia 29. grudnia r. z. umieszczony.

Doniesienie handlowe ze Lwowa d. 19. grudnia 1838 napisane, a w »Gazecie Lwowskiéj« z d. 20. grudnia Nr. 150 umieszczono, opiewa: iż od czasu ostatniego raportu sprzedano do Lwowa blizko 50,000 garncy wódki szumowéj po 18 do 19 kr. m. k. — Mając przed sobą liczbowy spis prawie wszystkich pojedyńczych sprzedaży, z których owa ilość się składa, moglibyśmy z łatwością udowodnić prawdziwość i bezstronność naszych doniesień, podając do wiadomości publicznéj wraz z ceną imiona i nazwiska sprzedających i kupujących, ale przez wzgląd na to, iż niektórzy obywatele niechętnieby to widzieli, gdyby ich czynności publicznie obwieszczano, poprzestajemy na tém powtórzeniu podług najlepszego przekonania naszego, iż ogólna cena wódki nie jest wyższa nad 19 kr. m. k. *) Jeżeli kto sprzedał wyżéj lub niżéj téj ceny, zawsze musiała być przy tém jakaś przyczyna podwyższająca lub zniżająca prawdziwą wartość kupionego przedmiotu; taka zaś przyczyna z ogólnemi stosunkami handlowemi najmniejszéj nie ma styczności i należy raczéj do indywidualności sprzedającego lub kupującego, nie zaś do handlu i jego dziejów.

Przyznajemy, iż korespondent i o takiéj nadzwyczajnéj sprzedaży donieść powinien, o ile to bez ubliżenia osobistości czyjéjbądź stać się może; przestrzegając jednak, aby to nie uważano za ogólną cenę, co jest wypadkiem różnych stosunków prywatnych; ale niech nam wolno będzie zapytać się, ażali mogliśmy d. 19. grudnia pisząc ów artykuł do Gazety wiedzieć, iż d. 20. lub 21. grudnia obywatel ze Stryjskiego znajdzie kupca na wódkę po 21 kr. za garniec? Jak się późniéj dowiedzieliśmy, ta sprzedaż w saméj istocie zawarta była d. 20. czy 21. grudnia. Przyczyna téj przesadzonéj ceny jest następująca:

Obywatel, który sprzedaż tę zawarł, należy do najrzetelniejszych i najściśléj słowa dotrzymujących Panów, przymioty, które już same przez się zdolne są konkurencyję kupców powiększyć. Kupujący zaś będąc z tym obywatelem od niejakiego czasu w stosunkach handlowych, na których dobrze wyszedł, wzbudził przez to zazdrość drugiego kupca, który udał się listownie do wyż wzmiankowanego Pana, a za tegoż przybyciem do Lwowa, dla skarbienia sobie téj znajomości handlowéj, ofiarował za wódkę o jeden krajcar wyżéj wartości, to jest po 20 kr. m. k. — Dawniejszy kupiec dowiedziawszy się o tém, na złość współzawodnikowi swemu podał 21 kr. i kupił jak nam doniesiono. Przypuszczając, żeśmy mogli to wszystko przewidzieć, pytamy się, czy wolnoby nam był w tym przypadku sumiennie podać jako ogólną cenę za garniec wódki 21 kr.? — Bynajmniéj, bo zawiść między kupcami podnosząca w pojedyńczych przypadkach cenę nad prawdziwą wartość, nie może służyć za prawidło ogólne. — Przeciwnie zdarza się czasem, iż mniéj znany obywatel, ciśniony potrzebą i nie posiadając tego zaufania kupców co drugi, sprzedaje swój produkt niżéj wartości i tak w saméj istocie słyszeliśmy w tych dniach o sprzedaży wódki po 17 kr. m. k. Tego także za prawdziwą cenę podać nie wypada, tylko cena, która po największéj części się płaci bez uprzedzenia ze strony kupujących i bez naglącéj potrzeby ze strony sprzedających, ta jest prawdziwą ceną, która nikogo nie zawiedzie. Téj zasady zawsze trzymać się będziemy i podług niéj w przyszłych doniesieniach naszych sądzeni być pragniemy.

Lwów d. 2. stycznia 1839.

*) »Gazeta Lwowska« z dnia 27. grudnia r. z. Nr. 152 umieściła doniesienie innego korespondenta lwowskiego, zgadzające się zupełnie co do ceny i widoków z naszém podaniem.

Sprostowanie.

W przeszłéj (nr. 1.) Gazecie naszéj na str. 6. przed. 1. wier. 31ty, gdzie mowa o traktacie belgijskim z d. 15. listopada, miasto 1836 czytaj 1831.

TEATR POLSKI.

W poniedziałek: *Marnotrawca*, melodramat czarodziejski ze śpiewkami w 3 aktach.

(Do tego Nru. Gazety dołączony jest Ner. 1. Rozmaitości.)

Redakcyja: J. N. Kamińskiego — Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.